Nr. 331. We Lwowie — Środa 29 Listopada 1899. Rok XXXIX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarich Lessner Wollzeise 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Powrót z Anglii.

Lwów 28 listopada

Dzisiaj wyjeżdża cesarz niemiecki z rodziną z Anglii, jutro spotka się w Vlissingen z królową holenderską i jej matką, we czwartek będzie już spał na swojem własnem łóżku. Czemu i z czem wyjechał i z czem wraca? pytanie to zadają sobie wszędzie, ale z niskąd niema istotniej odpowiedzi. Królowa babka już dawno zaprosiła była cesarza i cesarz przyrzekł. Lubującego się w fantastycznych paradach nęciła perspektywa olbrzymich przyjęć, jakie mu gotowano w Anglii: w portach, w Londynie, w starym uniwersytecie oxfordzkim. Miano go przecie z takim zapałem przyjmować, jak ongi Koszuta i Garibaldego — a przecie niedawno temu plwano na jego imię i minister Chamberlain ważył się lżyć go na zebraniach publicznych.

Wtem wybucha pożarem zatarg z Boerami, hr. Murawiew długie tygodnie przesiaduje w Paryżu, zahacza o Hiszpanię, zanosi się na zjazd z carem — naznaczony, odraczany, przyspieszany i znowu odraczany. Sytuacya się zmieniła — trzeba było zrezygnować z paradnych występów w Angli, aby nigdzie nie budzić podejrzeń. Wreszcie następuje zjazd w Poczdamie z carem i niejako za zezwoleniem Mikołaja II. wybrał się nareszcie Wilhelm II — ale nie do Anglii, tylko do babki. Tak zapewniali półurzędowcy niemieccy, gromiąc równocześnie — rzecz szczególna! — dzienniki berlińskie, które zapewniały, że podróż cesarza do Windsoru zgoła niema na celu żadnych spraw politycznych.

Przed samym wyjazdem zebrał cesarz koło siebie jenerałów, aby oświadczyć, że jedzie, ponieważ przyrzekł jechać i zaniechanie podróży byłoby właśnie demonstracyą — w chwili, kiedy cięgi za cięgami sypały się na Anglików w Natalu. A mówił to cesarz właściwie do całego świata politycznego.

W ostatniej prawie chwili także hr. Bülow zaproszony został do Windsoru, więc zapewne były napięte jakieś konferencye polityczne!... Ale prasa niemiecka tłómaczyła, że skoro Bülow jedzie z cesarzem, to właśnie żadnych nie będzie układów politycznych. Znaczyło to, że minister spraw zagranicznych po to cesarzowi towarzyszy, aby nie dopuścić do żadnych układów, powściągać fantastycznego cesarza. A zarazem zapewniono, że jeśli cesarz i minister jego jadą do Anglii, to nie po to, aby dać, tylko chyba aby brać. Była to bardzo trafna odpowiedź na wywody prasy angielskiej, wynurzające wielką radość z przybycia cesarza, ale dające oraz do zrozumienia, że cesarz powinienby niejedno uczynić dla spotęgowania owej radości — zwłaszcza gdy dopiero co otrzymał od Anglii Samoę i ważne ustępstwa w Afryce właśnie południowej.

Warunkowa sympatya nie jest sympatyą, tylko geszeftem, musiała też urazić cesarza. Opinia angielska przeczyła po swojemu, że władzca potężnych Niemiec nie na to pojedzie do Anglii, aby w ustępstwach swoich przewyższył gabinet angielski. Przeczyła, że cesarz absolutnie w żadne nie wejdzie rokowania, któreby pętały swobodę akcyi gabinetu berlińskiego; a że już zgoła nie zawrze takiego układu, któryby prędzej czy później wpędził go w przeciwieństwo do reszty mocarstw. A właśnie o jakimś takim układzie marzyła opinia angielska, mocą którego ustalone ponownie porozumienie anglo niemieckie uwydatniłoby się na wszystkich polach międzynarodowych.

Długi pobyt Murawiewa w Paryżu roznerwował Anglików, a zaniepokojenie to spotęgowały nadto trwogi, jakie wywołuje zatarg z Boerami. Jak bądź ostatecznie skończy się wojna w Afryce południowej, już się ona zamieni w świetną próbę militarnej tęgości Brytanii. Brytania musiała zmobilizować całą, ale to całą swoją siłę zbrojną dla pokonania przeciwnika, który wedle pojęć Europy mizernym jest przeciwnikiem i który dopiero w ostatnich kilku latach się uzbroił. Stąd się sama przez się nasuwa myśl, coby to było w Azyi i proste stąd przejście do antagonizmu anglo rosyjskiego...

Wobec przebiegu wojny z Boerami musi się coraz bardziej potęgować wątpliwość, ażali rozległość uniwersalnego państwa angielskiego znaczy oraz, że Anglia niewyczerpane źródła siły posiada, a czy owszem ta rozległość, przynosząca wprawdzie nieocenione korzyści ekonomiczne, nie stanie się kiedyś przyczyną politycznej niemocy Anglii.

Niemcy zapędziwszy się za nabytkami zamorskiemi, muszą dbać o dobrą komitywę z Anglią, która wszędzie kolonie a oraz najpotężniejszą flotę posiada, podczas gdy Niemcy dopiero pracują nad pomnożeniem swojej floty. W niemieckiej polityce kolonialnej zawsze się pojawiać będą poszczególne sprawy, które albo pospołu i przy boku Anglii, albo przeciw Anglii załatwiać wypadnie. Dotychczas Niemcy stawały w tym względzie pospołu z Anglią i długo jeszcze nadal stawać będą, bo im się też polityka ta opłaca, np. Samoą. Ale co do spraw europejskich, to Niemcy, jeśli nie wystąpią przeciw Anglii, to też z nią nie pójdą przeciw innym mocarstwom.

Słusznie pisze pewien dziennik niemiecki, że epizod windsorski minie, a międzynarodowe stosunki Anglii nijak się nie zmienią na lepsze. Gabinet angielski może liczyć na przyjazne usposobienie a nawet na życzliwość nie jednego mocarstwa lądowego — jeżeli będzie gotów odwzajemniać się lojalnie; jeżeli polityka angielska swoją szczególną nałogową metodą o tyle ograniczy, iż nie będzie popadać w starcie z uczuciami narodów i dążeniami rządów. Bo też i ląd europejski ma także swoje sobkowskie hasło, mianowicie: utrzymanie pokoju i strzeżenie swego prawa.

Powiadano w Waszyngtonie i Londynie, że się zanosi na jakiś sojusz anglo-amerykańsko-niemiecki co do wschodniej Azyi; był to bąk oczywisty. Prawiono, że na konferencyach w Windsorze umawiano się co do przyszłości Maroku, ale i to wkraczałoby głęboko w sprawy europejskie. To miano się umawiać co do spraw kolonialnych — i to być może, o ileby chodziło jedynie o kolonie angielskie i niemieckie. Miano też mówić o sprawie transvaalskiej, a to być może, chociaż pewnie jeszcze nie mówiono o ewentualnej interwencyi.

Anglia bowiem dopiero teraz urzędownie zawiadomiła gabinety, że od 11 października znajduje się w stanie wojennym z południowo-afrykańskiemi republikami — zaczem zaraz podniesiono w Petersburgu, że Anglia przeto cofnęła dawne swoje oświadczenie, iż nie prowadzi żadnej wojny, tylko buntowników poskramia. *Nowoje Wremia* przypisuje owemu zawiadomieniu Anglii wielką doniosłość. Teraz bowiem będą mogły mocarstwa oprócz oddziałów czerwonego krzyża, wysyłać także delegatów wojskowych do obozu Boerów, a nadto zyskają prawo, wedle swego rozumienia upatrzyć chwilę stosowną do pośredniczenia między Anglią a Boerami, tem bardziej, gdy coraz więcej Afrykandrów przechodzi do Boerów, co wielce utrudnia pozycyę jenerała Bullera i Anglia, aby oszczędzić sobie dalszych ofar krwi i grosza, zniewoloną będzie wdrożyć rokowania pokojowe, z zachowaniem niepodległości Boerów.

Tymczasem w piątek wyruszał już z Portu Artura pierwszy pociąg kolei rosyjskiej Talienwan (w Chinach niedaleko Pekinu) do Niuczwang i Mukdenu (stolicy Mandżuryi chińskiej) I tymczasem sułtan nadał niemieckiej spółce koncesyę na kolej z Małej Azyi do Bagdadu.

I tymczasem byli ministrowie angielscy Dilke i Labouchere piorunują w publicznych mowach przeciw wojnie z Boerami. Labouchere wykazał, że wojna ta już 150 milionów guldenów kosztuje i do ukończenia conajmniej drugie tyle pochłonie, który to pieniądz lepiej można było obrócić na złagodzenie nędzy w Anglii. Lud też nie pochwala tej wojny; przyklaskują jej tylko giełdziarze i dyrekcye kopalń złota.

KORESPONDENCYE.

Rzym w końcu listopada.

Nie dość było Włochom jednej cause celèbre w Medyolanie, więc mają jeszcze drugą rzymską. Tamta odsłania na widok świata mafię, tę gangrenę społeczeństwa sycylijskiego, rzucającą się już nawet na „szczyty“ społeczne — ta gangrenę wielkomiejską, podobną zresztą we Włoszech do francuskiej, niemieckiej, angielskiej i innych.

Tak w medyolańskim jak i rzymskim procesie grają rolę wybitne osoby, a różnica między obu sprawami ta, że w sprawie o morderstwo na br. Notarbartoli chodzi właśnie o morderstwo, w Rzymie zaś osią sprawy jest kradzież.

Na ławie oskarżonych zasiada, co prawda nie fizycznie, lecz jedynie *in effigie* jedyny syn starego wodza politycznego Włochów Franciszka Crispiego. Przyjaciel Bismarka dożył tej sromoty, że mu najpierw żonę, a teraz i syna pod pręgierz sądy stawiają.

Jestto nieszczęście jego osobiste, ale nieszczęściem Włoch całych jest fakt, że czyn, o który jest adwokat Ludwik Crispi oskarżony, nie jest niczem w tym kraju nadzwyczajnem. Prokurator ściga młodego Crispiego za to, że swojej przyjaciółce hrabinie Cellere ukradł klejnoty.

Ludwik jest nielegalnym synem Franciszka Crispiego i przyjaciółki jego, pochodzącej z Włoch północnych. Młodzieniec wychował się zwyczajem włoskim w któremś z kollegiów, a następnie również obyczajem paniczów włoskich próżnował w domu ojcowskim. Tym sposobem wyrósł na największego w Rzymie nicponia, którego ojciec, nie mający ani chwili czasu na zajmowanie się dziećmi, z biegiem lat legitymował.

Młody Crispi nie udał się ojcu tak, jak córka Giuseppina, która wyrosła na miłą i dobrą panienkę. Żebyż przynajmniej kontentował się grą hazardowną, podpisywaniem ojca na wekslach i zaciąganiem długów na lichwiarskie procenty! Byłoby pół biedy — ale ten wyrodek doszedł do tego nawet, że rodzonemu ojcu wykradał z biurka dokumenty najważniejsze w walce politycznej, pełne brudu i złości i za pieniądze sprzedawał je śmiertelnym wrogom Crispiego.

Wybryki świetnego młodzieńca były coraz szaleńsze. Był stałym bywalcem w domach lekkiego życia, ciągle chorował na dotkliwy brak pieniędzy, więc razu pewnego w ciężkiej dla siebie chwili porwał z ministerstwa drogocenny zbiór praw i rozporządzeń rządowych i sprzedał to za bezcen pierwszemu handlarzowi, który się trafił.

Po tym postępku stary Crispi już nie mógł dłużej tolerować syna. Poszedł do prezydenta policyi i prosił go, aby Ludwika wziął w swoję urzędową opiekę i umieścił w Pizie w domu poprawczym.

Tak się też stało i Ludwik zyskał kilka lat czasu, aby nasłuchać się pożytecznych nauk i przygotować się... do nowych wybryków.

„Poprawiony“ przeszedł z zakładu poprawczego na uniwersytet w Camerinie i z pomocą przychylnych staremu Crispiemu profesorów ozdobił swoje nazwisko tytułem „avvocato“. Tak wrócił nad brzegi Tybru.

Wolen od trosk a dumny z akademickiego tytułu młody nicpoń zaczął w Rzymie nanowo dawne życie: grał, przegrywał, zaciągał długi i hulał szerzej jeszcze niż dawniej. Aż jednego razu ucho się urwało i dzban się rozbił.

Pewnego poranku dowiedział się Rzym, że ubiegłej nocy ktoś się dobył do mieszkania podstarzałej kokietki hrabiny Cellere i zabrał jej klejnoty, a równocześnie, że „adwokat“ Ludwik Crispi gdzieś się podział. Przekonano się, że razem z pięknym Ludwikiem zniknęła też część owych klejnotów.

Oczywiście, że nikt nie odnalazł już latorośli domu Crispich, ani też sądy nie były zbyt pochopne całą tę sprawę wywlekać na światło dzienne. Hrabina Cellere pocieszyła się w innem towarzystwie, a nawet powtórnie wsławiła swe imię, gdy dzienniki doniosły, że trybun ludowy Cavallotti, śmiertelny wróg Crispiego na jej rękach po pojedynku swoim ostatnie wydał tchnienie.

O młodym Crispim dochodziły już tylko wieści, że grasuje po Brazylii, karotuje przyjaciół politycznych i osobistych swego ojca nieszczęśliwego, szachruje, gra i hula.

Ostatnia o nim wiadomość donosiła, że redaktorowi *Jornal do Brasil'a* nazwiskiem Nicosia, który go przez długie miesiące podejmował gościnnie w swym domu uwiódł żonę i z nią umknął.

Tommy Atkins.

Cały świat interesuje się dziś Tommym Atkinsem, cała cywilizowana ziemia mówi o nim tylko, chociaż zazwyczaj nikt na niego nawet uwagi nie zwraca, a choćby i zwracał, to nie na wieleby się to przydało, gdyż mało kto w ogóle zna Tommy Atkinsa.

Tommy Atkins to popularne przezwisko żołnierza angielskiego.

Wszystkie dzienniki o nim piszą i wszyscy ich czytelnicy o nim rozmawiają, a niezawsze „wisely and well“ t. j. niekoniecznie mądrze i jasno.

Zresztą nie można za to na nikogo na seryo się gniewać, bo nawet w samej Anglii istota angielskiej armii i jej urządzenia są prawie wcale nieznane.

Tak n. p. niemieckie dzienniki a za nimi i polskie często nazywają n. p. pułk „the Royal Irish Fusiliers“ pułkiem królewskich fizylierów irlandzkich. Otóż zaraz w samej tej nazwie kryją się dwie niedokładności.

Anglik jest mędrszym od Niemca, a ponieważ wie, że jego kraj jest królestwem, więc ani wojska ani żadnej rzeczy rządowej

---

9

Z ZAZDROŚCI

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy).

Fryderyk nie zaraz odpowiedział. Gdyby miał odwagę spojrzeć na Henryetę, byłby może zobaczył, że zadrżała, że oczy jej jak gdyby pod wrażeniem nieokreślonej obawy mgłą zaszły.

— Chcesz szczegółów? — zapytał Fryderyk.

— Tak... jeżeli to nie odnowi twojej boleści...

— Powinieneś wiedzieć... Wreszcie nie wiele mam do powiedzenia... Na cmentarzu Père-Lachaise, gdzie widziałem ją modlącą się przeczytałem na pomniku nazwisko Wiliama Waverley.. Zasięgnąłem wiadomości od nadzorcy cmentarza. Waverley, Amerykanin; zmarł przed dwoma miesiącami w Paryżu, pozostawiwszy wdowę i dwie córki. Jedna z tych córek była z pewnością tą, którą kochałem. Przynajmniej tak myślałem i zacząłem poszukiwania Wyjechały z Paryża, ja także wyjechałem. Goniłem za niemi na traf, raz tracąc ślad, to znów odnajdując... W końcu znalazłem.. I wtedy spostrzegłem, że jestem na fałszywej drodze i że przez cztery miesiące traciłem życie w pogoni za marą:, córki mistress Waverley nie miały nic wspólnego z tą, którą kochałem.. bo tamta była tylko ich przyjaciółką, panną do towarzystwa, a tę..

— Widziałeś? Mówiłeś z nią?

— Przybyłem za późno.

— Wyszła za mąż?

— Nie... — powiedział Fryderyk z wysiłkiem, głuchym głosem — umarła!

Henryeta po raz drugi zadrżała. Napróżno starała się spojrzeć w oczy młodemu człowiekowi, ażeby zbadać jego tajemnicę.

— Przywiązaniem naszem będziemy się starać, abyś zapomniał zmartwień, dobry mój Fryderyku — rzekł Michał.

Cały wieczór Henryeta była roztargniona. Michał nawet to spostrzegł. Fryderyk usunął się, zostawił ich samych. Tak postępował i dni następnych.

Najmniej czasu spędzał w zamku, a całe dnie prawie w stalowniach.

— Ależ ja cię nie widuję — mówił Michał z uśmiechem.

— W czasie mojej nieobecności bowiem zajmowałeś się dużo narzeczoną a mało interesami. Wiele jest więc zaległości — odpowiedział Fryderyk.

Upłynęło kilka miesięcy, a Fryderyk i Henryeta nie byli nigdy sami. Zdawało się, że za wspólną zgodą unikają sposobności spotkania. Lecz przypadek wysila się często, ażeby oszukać najbaczniejszą ostrożność.

Michał wyjechał niespodziewanie na kilka dni do Orleanu. Fryderyk przyszedł na śniadanie. Zapóźno było uciekać przed niebezpieczeństwem. Henryeta blada, z niepokojem w oczach wydawała się zdenerwowaną. On był silniejszy, pomimo męczarni wewnętrznych bo czerpał siłę w przywiązaniu do brata. Rozmawiał wesoło, ona zaledwie odpowiadała. Lecz gdy wstali od stołu odezwała się:

— Widzę z przyjemnością Fryderyku, że zapomniałeś trochę o swoich smutkach...

— Ba! — rzekł, wzruszając ramionami — nie można przecie ciągle płakać.

Chciał odejść, pod pozorem, że musi wracać do fabryki.

— Idę na wieś — rzekła — do moich biednych... Poczekaj na mnie... Włożę okrycie i pójdę z tobą..

Powietrze było zimne, suche, ziemia obmarzła, a drzewa, okryte szronem, wyglądały, jak cukrem osypane. Powróciła niebawem do salonu, otulona futerkiem, z ożywieniem w oczach i twarzy.

— Chodźmy — rzekła wesoło. — Lubię spacer w taki dzień mroźny...

Fryderyk milczał. Henryta dodała:

— Czy nie przeszkadzam ci, Fryderyku?

Było ślizgo po drodze, Henryeta pośliznęła się parę razy. Podał jej rękę. Przyjęła.. choć dziwnie jej się wydało być tak blisko niego.

Naraz odezwała się bez przygotowania:

— Michał i ja bardzo się cieszymy, widząc, że w końcu zapomniałeś o szalonych marzeniach. Bo to trochę szalone... prawda?... Taka miłość dobra była w dawnych czasach.. Dziś jesteśmy o wiele praktyczniejsi. Nie kochamy już w ten sposób...

Nie odpowiedział.

— Ja także, jak twoja nieznajoma — mówiła dalej Henryeta — byłam nauczycielką u rodziny amerykańskiej... bardzo dobrej dla mnie... To też, kiedy ojciec moich uczennic umarł, odczułam to bardzo i razem z jego dziećmi nosiłam żałobę... Grób jego jest na cmentarzu Père Lachaise... tak samo, jak twojego Wiliama Waverley..

Czuła, jak ręka Fryderyka drżała.

— Nazywał się Robertson! — rzekła głosem obojętnym.

Fryderyk wyrwał nagle rękę i spojrzał na nią nieprzytomnie: Robertson, takie właśnie nazwisko przeczytał na grobie, lecz umyślnie je zmienił.

— Już przyszliśmy do wsi — rzekł — do widzenia Henryeto...

Patrzyła za nim, jak wrosła w ziemię, nie widziała robotników, którzy mijali ją i pozdrawiali.

— To ja byłam! Nie myliłam się, to ja byłam.

I w sercu jej żal wezbrał nad boleścią tego człowieka.

— Nieszczęśliwy! jak on musi cierpieć...

Wieczorem przyszedł do Rozieres z mocnem postanowieniem, że odjedzie, opuści zamek, kraj, brata, wszystko. Tu obok Henryety, tu byłoby nieustające niebezpieczeństwo i żal i gorycz i widok szczęścia, jakiego mógł był zakosztować on, a które było udziałem innego. Zdala od niej, zdobędzie na pewno trochę spokoju.

Wreszcie sama Henryeta powiedziała mu wieczorem:

— Chcesz rady przyjacielskiej?... Trzeba wyjechać!... Wyjechać natychmiast, nie oglądając się poza siebie... uciekać, jak gdybyś zbrodnię popełnił... Trzeba wyjechać — dodała — bo ja wszystko zrozumiałam... wszystko, czy słyszysz?...

— Co zrozumiałaś? — rzekł i doznał wrażenia, jak gdyby zapadał się w przepaść, jak gdyby wszystko się na niego waliło, a on wyciągał ręce, żeby się ratować.

— Ta młoda dziewczyna, którą kochałeś, żyje...

— Umarła! umarła!... — rzekł gwałtownie.

Żyje!...

Stanęła przed nim i spojrzała mu w oczy:

— Biedny mój Fryderyku, chcesz, żebym ją nazwała?

— Nie, nie chcę. — powiedział, odchodząc od zmysłów. — Nie należy wymawiać tego imienia tu w tym domu... nie należy oblekać w ciało marzenia. Cień musi cieniem pozostać...

— Widzisz zatem, że musisz wyjechać, że nie możesz żyć pomiędzy mną i Michałem, że samo przedłużenie twego pobytu byłoby już występkiem...

— Wszystko to sobie powiedziałem.

— Wyjedziesz... jutro?

— A powód?

— Znajdziesz. Nawet bez powodu... musisz uciekać...

— Wyjadę!

(C. d. n.)

Kapelusze najnowszych fasonów, krawaty, koszule, parasole poleca Magazyn nowości E. Machayskiego

Lwów, róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

czy instytucyi nie nazywa królewską. Nie ma u niego ani królewskiej ani c. k. armii ani też sądów c. k. królewskich. Każdy wie, że armia i sądy są instytucyami państwowemi, a zatem są królewskiemi i nie ma co tracić słów na to.

„Royal Fusiliers“ to raczej honorowy tytuł. Pierwszy Wellington uzyskał od króla dla kilku pułków angielskich, które się odznaczyły pod Waterloo i w Hiszpanii przeciw Napoleonowi, przyzwolenie na dodatek „Royal“ do ich nazwisk. Później władcy angielscy wcale nie byli hojni w rozdawnictwie tego przywileju i do dziś dnia niewielka tylko liczba oddziałów wojska angielskiego nim się szczyci. W życiu potocznem niektóre pułki zupełnie jak ludzie pełni próżności podszywają się pod ten tytuł i żołnierze lub oficerowie często puszą się przed mieszczuchami jakoby należeli do „królewskiego“ pułku.

W ostatnich czasach pułk „Berkshire-Regiment“ za bohaterską obronę swojej pozycyi pod Suakimem nad Czerwonem Morzem przeciw dziesięciokrotnej przewadze wroga— dostał pozwolenie nazywać się odtąd „Royal Berkshire-Regiment“. Takimi samymi tytułami są nazwy „Royal Highlanders“ (górale) i „Royal Hussards“.

Po polsku chybaby wyraz „przyboczny“ oddać mógł wiernie znaczenie tego „Royal“.

Inaczej rzecz się ma z nazwami „Royal Artillery“ i „Royal Engineers“ (inżynierya). Oddziały te za czasów Wellingtona były bardzo drobne, tworzyły zaledwie jeden pułk czy korpus, a gdy później rozrosły się w osobne rodzaje broni, wówczas pierwotną ich nazwę zachowano dla całej broni i dzisiaj każdy pułk artyleryi czy inżynieryi jest przybocznym.

Angielskie wojsko piesze dzieli się na piechotę, do której też gwardya należy, fizylierę, lekką piechotę i strzelców. Strzelcy dzielą się na pułki a raczej na bataliony, bo dwa ich bataliony stanowią już samoistną całość i z dwoma innymi, tworzącymi pułk czterobatalionowy, łączą się tylko zapomocą wspólnego „depot“ t. j. komendy okręgowej, dostarczającej im nowobrańców.

Do ciężkich wojsk liczy się piechotę i fizylierów. W innych państwach fizylierzy liczą się do lekkiego wojska, kto tedy tłomaczy „Royal Irish Fusiliers“ powinien dodawać, że to ciężka piechota, albo nawet nazywać ten pułk wprost pułkiem grenadyerów, gdyż angielscy fizylierzy tak samo jak grenadyerzy gwardyjscy i jak grenadyerzy Napoleońscy noszą wysokie czapki niedźwiedzie.

Niedokładnie także tłumaczyłby ktoś angielski termin wojskowy „commanding officer“ słowami „oficer dowodzący“ tym czy owym oddziałem, gdyż w armii angielskiej powyższe słowa oznaczają tylko dowódcę nominalnego. I tak w jakimś pułku może być pułkownik chory i nie maszerować z nim przeciw Boerom, ale on zawsze jest „commanding officer“ tego pułku. Pułk tymczasem nie może oczywiście pozostać bez wodza, więc dajmy na to obejmuje nad nim komendę major, a wówczas ów major czy inny oficer, prowadzący pułk w zastępstwie pułkownika, nazywa się „the officer commanding the place, detachement“.

Co dwa bataliony mają mieć wspólny „depot“ tj. rezerwoar nowobrańców, ponieważ jednak rezerwoar ten prawie nigdy nie ma dostatku ludzi dla obu batalionów, więc wyrobiła się taka praktyka, iż jeden batalion zostaje zwykle w kraju jako rezerwa a drugi liniowy idzie do kolonij lub na wojnę. Luki w tym ostatnim zapełnia się ludźmi branymi z owego pierwszego.

Stąd pochodzi, że kto np. obecnie mówi o jakichś pułkach w południowej Afryce, ten błądzi, bo tam są tylko bataliony.

Żołnierze zaciągają się do wojska na 6, 12 lub 21 lat. Bataliony powinny mieć w Anglii po 400 do 600 ludzi, w koloniach 750 do 850 a w Indyach nawet po 1000 ludzi, ale w rzeczywistości mają ich zazwyczaj mniej. Czasem tylko zdarza się, że gdy rząd przewiduje jakąś wojnę i tych żołnierzy, którym kontrakt już upłynął, zatrzymuje jeszcze na kwartał lub pół roku, a równocześnie nowe czyni zaciągi, wówczas bataliony bywają nietylko dostatecznie okryte, ale nawet mogą mieć nadmiar ludzi.

Żołnierz angielski, wysłużywszy sześć lat w pułku, idzie do rezerwy nominalnej, bo podczas niej nie robi żadnych ćwiczeń. Gdy tedy wybuchnie wojna jak np. teraz z Boerami i gdy do batalionów powołani zostaną rezerwiści, to bataliony te liczą istotnie tyle, ile liczyć powinny w czasie wojennym tj. około 800 ludzi, ale jest to tłum niejednolity. Rezerwiści po trzech, czterech latach życia cywilnego zapomnieli zupełnie służby, a między liniowymi żołnierzami także jest dużo tylko do parady dobrych, a do prawdziwej wojny zupełnie nieprzydatnych.

Każdy pułk a zatem dwa bataliony wraz ze swoim „depot“ liczy na papierze 65 do 80 oficerów. I zdawałoby się, że pod tym względem armia angielska jest w porządku. Tymczasem w rzeczywistości i tu jest dotkliwy niedostatek.

I tak angielska armia ma to dziwne urządzenie, że do każdego pułku wojska liniowego prawdziwego dołączone są jakby w opiekę mu oddane bataliony milicyi i t. zw. ochotników „Volunteers“. Tym batalionom, których niekiedy aż cztery bywa, oddaje pułk liniowy trzecią część swoich oficerów na instruktorów.

Za to owe bataliony milicyi i ochotników noszą nazwiska swoich opiekuńczych pułków.

Jeżeli tedy odliczyć ową trzecią część oficerów, zabranych pułkowi i odliczyć jeszcze pewną liczbę na sztab i inne zajęcia, to zostanie na każdą z ośmiu kompanij w batalionie zaledwie po dwóch rzeczywistych oficerów.

Jest to stanowczo za mało, zwłaszcza w takiej wojnie jak z Boerami, którzy do oficerów angielskich formalnie jak do upatrzonej zwierzyny strzelają.

Zgłasza się wprawdzie przed każdą wyprawą pewna liczba ludzi na oficerów do pułku, ale z takiego świeżo upieczonego oficera oczywiście nie wielka pociecha.

Oddziały specyalne armii angielskiej są dość dobrze wyćwiczone, więcej też mają oficerów i zdolniejszych niż piechota.

Najgorzej jest w angielskiem wojsku z podoficerami. Zostają nimi tylko ci, co już na stałe poświęcają się żołnierce, a tem samem ściągają na się pogardę oficerów i niechęć podwładnych. W dodatku nie mają nad swymi podwładnymi żadnej mocy, bo ma ją jedynie sam komendant oddziału

To też dyscyplina w pułkach angielskich wcale nie jest wzorową.

Utrzymuje się dotąd opinia, że do wojska zaciągają się w Anglii same tylko wyrzutki społeczne. Było tak dawniej, ale obecnie wstępują do armii przeważnie młodzi chłopi, potem w mniejszej liczbie synowie górników, węglarzy i robotników portowych, a wreszcie rzemieślnicy, a wszyscy oni wcale nie na niższym poziomie etycznym stoją, niż odpowiednie warstwy w innych państwach.

Co prawda jest i dziś spora liczba tych, co wyszli z więzienia, a w braku zajęcia zaciągają się do wojska, ale w zamian za nich jest też dużo takich, co przepadli w egzaminach na oficerów, a wstępują w szeregi żołnierskie w nadziei, że za dobre sprawowanie się osiągną kiedyś oficerskie epolety.

Jakże się bije Tommy Atkins?

Jestto bezwątpienia oficer i żołnierz bardzo odważny, ale w kupie długiej wojny nie wytrzyma raz dlatego, że oficerowie nie znają swego zawodu, powtóre dlatego, że brak im dobrych podoficerów, a nareszcie dlatego, że zamało wyćwiczeni po wojskowemu, nie mają dostatku sił fizycznych na dłuższą wyprawę.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Galicyi.

Sprawozdanie z czynności męskiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo w Galicyi za lata 1896—1898 pojawiło się świeżo z druku w postaci broszury, liczącej przeszło 70 stron. Obok treściwie i bardzo starannie zredagowanego obrazu czynności urzędowych i stosunków Towarzystwa, wziętego jako całość, oraz nekrologii, zawiera sprawozdanie z czynności konferencyi galicyjskich i zestawienia kasowe. Na pozór suche to są wykazy i cyfry. Ale kto je umie czytać, wyciągnie z nich niejeden szczegół zajmujący i niejedno zbudowanie.

Działalność Towarzystwa nie ogranicza się do dawania wsparć. Przedewszystkiem obowiązkiem jest odwiedzać przynajmniej raz w tydzień każdą wspieraną rodzinę w jej mieszkaniu i zdawanie o niej sprawy na tygodniowych posiedzeniach. Wynika stąd dokładna znajomość ubogich i ścisły, niejako patryarchalny stosunek, z którego tak odwiedzani, jak odwiedzający, odnoszą niemałe korzyści. W granicach ludzkiej możliwości osiąga się skutkiem tego rękojmię, że wsparcie dostają tylko prawdziwi ubodzy, wstydzący się żebrać, ale ci bywają już otoczeni troskliwą i pełną miłości opieką przez czas dłuższy. Pierwszeństwo mają rodziny, gdzie liczne są małe dzieci. Niejednokrotnie Towarzystwo opiekuje się niemi przez lat kilka, dopomaga rodzicom do wychowania dzieci, umieszcza je w terminie lub w zakładach wychowawczych i nieraz poprostu potomstwo nędzarzy wyprowadza na pożytecznych członków społeczeństwa.

Temu rękodzielnikowi wyrobiono konsens, na którego wykupienie samby się nie zdobył; owej szwaczce wystarano się o maszynę do szycia, z pomocą której zdoła ona utrzymać siebie i rodzinę; tu zakupiono narzędzie dla początkującego majstra, tam zapłacono za wyzwoliny terminatora, ówdzie udzielono pomocy prawnej do odzyskania spadku lub umieszczono obłąkanego członka rodziny w zakładzie leczniczym, chorym dostarczano lekarstw, wystarano się o chrześcijański pogrzeb dla ojca lub matki, a dzieciom, uczęszczającym do szkoły, dano odzież i buty. Nie najmniej ważną część działalności stanowi opieka nad sierotami i prostowanie dzikich małżeństw. U nas na szczęście niedowiarków jest mało, ale zdarzają się związki na wiarę, w których z opieszałości, albo dla braku funduszu na wesele zaniedbano obrzędu kościelnego, pozbawiono się łaski Sakramentu. Towarzystwo ma sobie za obowiązek oświecać takich ludzi i skłaniać ich do uregulowania stosunków rodzinnych wobec Boga i ludzi. Krótka więc wzmianka o tylu a tylu sprostowanych małżeństwach mieści w sobie nieraz doniosłą wiadomość o uratowaniu licznych dusz, całej rodziny, może kilku pokoleń od grzechu i zdziczenia.. Towarzystwo pamięta też i o stronie intelektualnej swoich ubogich, rozdając im książki do czytania. Ku temu celowi służą doborowe biblioteki, zakładane przy konferencyach.

Oprócz tej głównej, typowej czynności, wolno konferencyom mieć swoje osobne „dzieła“. Jedna (na Podgórzu) ma swój dom przytułku i ochronę, inne zajmują się rozdawaniem ciepłej zupy w zimie. Dziełem też Towarzystwa są istniejące we Lwowie i Krakowie internaty dla przyszłych nauczycieli ludowych, czyli uczniów seminaryów nauczycielskich. Pożyteczność ich uznały w sposób niedwuznaczny władze szkolne i sejm krajowy. A władze szkolne od dłuższego czasu udzielają stypendyów przeważnie uczniom, mieszkającym się w internatach na wzór tych dwóch pierwszych zakładanych w kraju, uważając, że tylko z tych zakładów wychodzą dobrzy, sumienni i duchem obowiązku przejęci nauczyciele ludowi.

Konferencyj w Galicyi jest do 40. Są po miastach, a nawet i po wsiach. Większe miasta rozdzielone są na rewiry, odpowiadające ilości konferencyj. — Kraków posiada ich 5 (Śródmieście, przedmieścia zachodnie, Wesoła, Kleparz, Kazimierz); nadto istnieją konferencye na Podgórzu, na Zwierzyńcu, na Czarnej wsi. Konferencyami lwowskiemi kieruje tamtejsza Rada miejscowa. Na czele wszystkich konferencyj krajowych stoi krakowska Rada wyższa. Ogłoszone są w sprawozdaniu spisy członków wszystkich konferencyj galicyjskich. Nieraz zdarza się słyszeć zarzut, że Towarzystwo św. Wincentego jest korporacyą arystokratyczną. Te spisy już wystarczą, — powiada *Czas* — aby kłam zadać zarzutowi. W jednej konferencyi prezesem jest lekarz, w drugiej inspektor straży akcyzowej, w innej kupiec, profesor, urzędnik, oficyalista, maszynista kolejowy, albo majster kominiarski. — Oczywiście, że herbowi i nawet tytułowani nie są wykluczeni, bo Towarzystwo jest instytucyą katolicką obejmującą wszystkie warstwy społeczne. — Jeżeli gdzie, to tu da się właśnie osiągnąć, ideał zdrowej demokracyi, bo równouprawnienie.

Obok siebie zasiadają książę i rękodzielnik, wiekowy dygnitarz i student uniwersytetu, bogacz i robotnik i działają zgodnie, bo nie ambicya ani interes nimi kierują, lecz jedynie miłosierdzie chrześcijańskie. I to jest fałszem jakoby wspierano „pańskich dziadów“ lub wyłącznie podupadłą szlachtę. Towarzystwo wspiera biedaków, nie pytając ich o konneksye czy genealogię, a już sam rodzaj wsparć składających się — jak świadczy sprawozdanie — niemal jedynie z kwitków na strawę, butów, odzieży, świadczy wymownie jakiego rodzaju biedaków się wspiera. — Stosunek wsparć w gotówce, do wsparć w naturze, przeważnie przedstawia się jak 1:20 — wyjątkowo dochodzi do 1:10. Przeciętnie można powiedzieć, że na 18 złr. wartości kaszy, chleba i mięsa, ubogiemu dostaje się pieniądzmi do rąk 1 złr. — i to zwykle na mieszkanie, z którego mają go wyrzucić. Przeciętnie jedna rodzina przez cały rok wspierana, kosztuje, licząc wszystko, rocznie 45 złr. Razem z opieką moralną jest to wiele, ale na wartość pieniężną bardzo mało, dużo za mało na „pańskich dziadów“ o których opowiadają na zgromadzeniach agitatorowie antyspołeczni,

Dochód wszystkich konferencyj galicyjskich razem wyniósł w ostatniem trzechleciu okrągło 60 000 złr. i blisko też tyle rozdano ubogim.

KRONIKA.

Lwów d. 28 Listopada.

Mianowania. Cesarz polecił wyrazić radcy dworu i prezydentowi sądu okręgowego stanisławowskiego Edmundowi Duniewiczowi, przechodzącemu na własną prośbę na emeryturę — najwyższe swoje zadowolenie z długoletniej wiernej i owocnej służby jego.

Kierownik ministrstwa oświaty zamianował dyrektora męskiego seminaryum nauczycielskiego krosieńskiego Jana Krawczyka dyrektorem męskiego seminaryum nauczycielskiego rzeszowskiego, a nauczyciela żeńskiego seminaryum nauczycielskiego krakowskiego Szymona Matusiaka dyrektorem męskiego seminaryum nauczycielskiego krosieńskiego.

Wybór posła na sejm z większych posiadłości obwodu tarnowskiego, rozpisało namiestnictwo na dzień 22 grudnia 1899 r.

Z armii. Podpułkownik 25 pułku obrony krajowej Józef Oliwa, którego superarbitrium uznało za inwalidę, uznany został też z rozkazu cesarskiego za niezdolnego do służby w pospolitem ruszeniu.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na ostatniem swem posiedzeniu:

1) zatwierdzić wybór Ferdynanda: Maissa na delegata rady gminnej do rady szkolnej okręgowej bocheńskiej dra Mojżesza Kamerinera na reprezentanta religii mojżeszowej i Karola Hinescha na delegata rady powiatowej rady szkolnej okręgowej borszczowieckiej dr. Piotra Forysta i dr. Bronisława Brzeskiego na delegatów rady powiatowej, a dr. Stanisława Stojałowskiego na delegata rady gminnej do rady szkolnej okręgowej tarnowskiej, Ajtala Witoszyńskiego na delegata rady gminnej de rady szkolnej okręgowej sanockiej, Józefa Barona na delegata rady gminnej do rady szkolnej okręgowej złoczowskiej.

2) zamianować: A. Ferensa nauczycielem kierującym w Piotrowicach, nauczycielami i nauczycielkami szkół 4-klasowych: A. Schindlerównę w Gwoździcu Małym, J. Lewicką w Gromniku, F. Maja w Brzeźnicy, B. Cieszanowskiego w Komorowie, M. Walkowską w Gwoździcu Starym.

3) przekształcić 3-klasową szkołę w Podkamieniu pod Brodami na 4 klasową.

ustanowić dwunastą posadę katechety rzym. kat dla szkół ludowych miejskich krakowskich od dnia 1 lutego 1900.

Kogo już nie powołują na rzeczoznawców? Organ byłych rozdrapywaczy gal. kasy oszczędności na dowód, że Szczepanowski jest wielkim, cytuje artykuły wiedeńskiej *Fackel* i *Zeit*, które zazwyczaj nas błotem obrzucają. Jak dobrze jest *Fackel* poinformowaną o stosunkach galicyjskich, dowodzi np. to, iż w owym artykule twierdzi, że w Galicyi umiera rocznie głodową śmiercią 50.000 ludzi! Dla scharakteryzowania artykułu *Zeitu* wystarczy powiedzieć, że autorem jego jest p. Daszyński, ten sam, któremu w swoim czasie otworzyło *Słowo Polskie* swoje łamy dla szerzenia socyalizmu.

Ślub. W czwartek 30 bm. o godz. 7 wieczorem pobłogosławiony będzie w kościele lwowskim Panny Maryi Snieżnej związek małżeński panny Luny Czemeryńskiej córki dra Ignacego, adwokata i lwowskiego Ernestyny Czemeryńskich, z p. Błażejem Rudnickim, właścicielem dóbr Topolnicy koło Sambora.

Wyrok w sprawie Mieczkowskiego zapadł po godz. 11 w nocy w poniedziałek. Trybunał uwolnił go od wszelkich zarzuconych mu występków, ciężkiego uszkodzenia ciała popełnionego na p. Maryi Mieczkowskiej, oszustwa przez namowę do fałszywych zeznań przed sądem, oraz obrazy czci radcy Laceka.

Oskarżony wysłuchał tego wyroku wielce wzruszony a po odczytaniu zawołał: „Sprawiedliwość zwyciężyła“ na co przewodniczący radca Adamiak kazał mu wyjść z sali.

Samobójstwo. W poniedziałek wieczorem otruł się arszenikiem w jednym z lwowskich hoteli naczelnik denysowskiej stacyi kolejowej Waleryan Demczuk. Znaleziono przy nim trzy listy, jeden do adjunkta kolejowego w Denysowie, drugi do stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej, a trzeci do lwowskiej dyrekcyi policyjnej, oraz klucze kasy stacyjnej. W liście do dyrekcyi policyi podaje jako powód samobójstwa swego niesłusznie na nim ciążące podejrzenie defraudacyi 8000 zł. z kasy stacyjnej. Demczuk liczył lat 34, był wdowcem i pozostawił dwoje dzieci.

Lwowska szkoła handlowa. Na ostatniem posiedzeniu lwowskiej izby handlowej i przemysłowej z powodu, że do pierwszej klasy szkoły handlowej we Lwowie zgłosiło się o przyjęcie przeszło siedmdziesięciu kandydatów, a statut szkoły pozwala na przyjęcie tylko czterdziestu, uchwalono zażądać utworzenia paralelki pierwszej klasy tej szkoły, aby młodzież pragnąca z niej korzystać i posiadająca ku temu wymagane kwalifikacye, mogła być jeszcze przyjęta. Również uchwalono starać się dla uczniów szkoły handlowej o prawo jednorocznej służby wojskowej, a wniosek w sprawie utworzenia przy zakładzie tym oddziału kolejowego na wzór szkoły linckiej, odroczono, a postanowiono zapoznać się z organizacyą tych kursów w Lincu.

Asekuracya bydła. W sprawie udzielenia koncesyi na założenie „Pierwszego ogólno austryackiego towarzystwa akcyjnego, ubezpieczającego bydło, z siedzibą we Lwowie“ które założyć chce lwowski Dom dla ziemian Liliena i Nizinieckiego, wydała lwowska Izba handlowa na ostatniem swem posiedzeniu opinię przychylną, z tą jednak uwagą, że kapitał zakładowy w kwocie 200.000 koron jest zdaniem izby za niski. Statut tego towarzystwa określa jego cele tak: „Towarzystwo zwraca straty, które bez winy ubezpieczającego powstały przez śmierć zwierząt ubezpieczonych, albo przez konieczne zabicie ich, przez konfiskatę ubitego zwierzęcia przez władze sanitarne, bez względu na to, czy bezpośrednią przyczyną śmierci lub koniecznego zabicia była choroba, zaraza, operacya, transport kolejowy, czy inne wypadki, o ile wypadek nie pociąga za sobą zwrotu straty przez państwo, kraj, powiat, gminę kolej itp Kosztów leczenia i karmienia w żadnym wypadku się nie zwraca. Ubezpieczenie obejmuje: konie, osły, bydło rogate, świnie, kozy, owce i psy“.

Biuro porady technicznej dla przemysłowców. Dnia 1 grudnia br. rozpoczyna swą działalność biuro porady technicznej w lwowskiem towarzystwie politechnicznem. Biuro to będzie dla każdego, kto się będzie musiał porozumieć bezpośrednio z jednym z członków komitetu wykonawczego, otwarte zrana od 10 do 12 i wieczorem od 6 do 7. Biuro mieści się w lokalu towarzystwa politechnicznego na ul. Chorążczyźnie l. 17 na pierwszem piętrze. W myśl § 3 regulaminu tego biura w zakres działalności jego wchodzą następujące czynności: 1) udzielanie opinii co do przeróbki dawnych płodów surowych lub materyałów 2) udzielanie informacyi co do wyrobów mających popyt w Galicyi 3) udzielanie wyjaśnień co do warunków technicznych, prawnych i podatkowych, na jakich dany zakład przemysłowy lub fabryka mogłaby u nas powstać 4) udzielanie adresów firm krajowych, mogących dostarczyć potrzebnych do instalacyi fabryki maszyn, przyrządów i aparatów 5) pośredniczenie w wyszukiwaniu i polecaniu specyalistów i przedsiębiorców, którzyby mogli podać szczegółowe objaśnienia i sporządzać potrzebne plany i kosztorysy. Dla ułatwienia powyż j wyłuszczonych czynności wydział wykonawczy biura zwraca się do przemysłowców i fabrykantów krajowych z prośbą o przysłanie katalogów swych wyrobów wraz z podaniem, gdzie te wyroby znalazły zastosowanie, techników zaś i zawodowców zarząd biura prosi a nadsyłanie swych adresów wraz z notatkami określającymi ich specyalność i dowodami praktycznej działalności. Na mocy tych danych ułożoną będzie księga adresowa techników polskich. W interesie obu stron pożądane są także dokładne wiadomości a materyałach surowych, dotąd nie eksploatowanych, nadających się do przemysłu fabrycznego, biuro przeto, wszelkie wiadomości w tym kierunku z wdzięcznością przyjmować będzie. Organem biura jest *Czasopismo techniczne* a adres Lwowskie Towarzystwo Politechniczne ul. Chorążczyzna l. 17 do biura porady technicznej.

Na audyencyi u cesarza był w poniedziałek także nowy członek izby panów dr. Madejski.

Cesarz w Wiener Neustadzie. Z Wiener Neustadu telegrafują nam d. 28 bm.: Cesarz przybył tu dziś o godz. 10 rano. Na dworcu powitał go burmistrz na czele zgromadzonych dostojników i tłumów obywateli. Burmistrz wygłosił mowę powitalną, poczem cesarz udał się do miasta, a mianowicie do kościoła, którego nowo wybudowane wieże zostały uroczyście poświęcone.

Cesarza oczekiwali na dworcu arcyksiążęta Otton i Rajner, minister wojny, kierownik ministerstwa oświaty, namiestnik i liczni dygnitarze miejscowi. Tłumnie zebrani mieszkańcy miasta entuzyastycznie witali monarchę. Na powitanie burmistrza cesarz odpowiedział, że z radością przybył do tego miasta, aby wziąć udział w tak religijnej i patryotycznej uroczystości.

Potem cały pochód udał się do kościoła na poświęcenie nowych wież. Z przemową do cesarza zwrócił się tu biskup Schneider, a cesarz wyraził mu na to nadzieję, że patryotyczne i dynastyczne uczucia wśród ludności trwale rozwijać się będą. Po ukończonym akcie poświęcenia wież cesarz wyjechał z powrotem do Wiednia wśród entuzyastycznych okrzyków żegnającej go ludności.

Rada nadzorcza towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęła we wtorek w Krakowie sesyę listopadową pod przewodnictwem p. Męcińskiego. Po zagajeniu przez przewodniczącego i po wyborze komisyi przystąpiono do sprawozdań rachunkowych.

Pierwsza przedłożyła sprawozdanie komisya działu życiowego, której referent dr. Lipowski, stwierdził nadzwyczajny rozwój w dziale życiowym. Regulacya płac urzędników towarzystwa znajduje się na porządku dziennym dalszych obrad rady nadzorczej.

Nowych filij banku austro-węgierskiego postanowiła izba handlowa lwowska domagać się dla Kołomyi i Drohobycza a ewentualnie także dla Sanoka, oraz osobnych zastępstw dla Stryja, Sokala i Krosna.

Pożar. W poniedziałek spłonęło w Starym Łyścu pod Stanisławowem kilkanaście gospodarstw.

Na sędziego obywatelskiego w stryjskim sądzie handlowym zaproponowała lwowska izba handlowa terno: Juliana Brunickiego, Jana Wehrsteina i Abrahama Benczera.

Katastrofa kolejowa. Na stacyi kolejowej w Susze zdarzył się w poniedziałek nieszczęśliwy wypadek. Podczas przesuwania wagonów, jeden z wozów uciekł i potoczył się szynami, przyczem wpadł na dresynę, na której znajdował się starszy inżynier Szeligiewicz wraz z czterema robotnikami. Jeden robotnik został zabity, p. Szeligiewicz i trzej inni robotnicy są ciężko ranni. Dyrekcya kolejowa wdrożyła śledztwo.

Pobicie wójta. W Kocurowie w powiecie bobreckim długoletniego wójta Michała Upielę, który właśnie otrzymał srebrny krzyż zasługi pobił na czele kilku urlopników Michał Guła. Sprawą tą zajmuje się obecnie prokuratorya lwowska.

O strasznej śmierci hr. Wilmy Borkowskiej dochodzą następujące szczegóły. Nieszczęście to zaszło w Wiedniu w nocy z soboty na niedzielę na ul. Reisnerstrasse w domu nr. 36. Hrabina była wdową i liczyła lat 36. Ciało jej znaleziono zwęglone na p dłodze, nie można sobie dokładnie zdać sprawy z tego, w jaki sposób śmierć jej nastąpiła, ale najprawdopodobniej rzecz się tak miała: Hrabina mieszkała samotnie. Miała jedną jedyną służącę i prowadziła życie jak najbardziej domowe. Zazwyczaj chodziła spać wcześnie, a polecała się budzić po ósmej rano. Ostatniej soboty położyła się jeszcze przed dziesiątą do łóżka i zażądała tylko przedtem świecy od swej sługi. Prawdopodobnie miała zamiar czytać w łóżku, zapaliła świecę, a aby lepiej widzieć, odgięła kotarę baldachimu z nad łóżka. Nazajutrz rano dziewczyna, która sypiała w kuchni, wstawszy po szóstej rano poczuła jakiś swąd, ale była przekonaną, że on z kuchni idzie. Dopiero gdy swąd stawał się coraz nieznośniejszym, a hrabina nie wstawała, ogarnął dziewczynę niepokój. Pobiegła po ślusarza i dała znać stacyi ratunkowej. Ślusarz z dziewczyną przeszli przez pokój jadalny i właśnie otwierali drzwi sypialni hrabiny, gdy równocześnie przybył lekarz ze stacyi, który skonstatował, że ciało hrabiny było najzupełniej zwęglone.

Zdaje się, że wskutek jakiegoś ruchu hrabiny kotara nad łóżkiem i koło niego się zajęła, a gdy hrabina spostrzegła ogień wyskoczyła z łóżka chcąc go stłumić. Musiała się przytem tak silnie poparzyć, że straciła siły i przytomność. Płomienie strawiły wprawdzie poduszki, kołdrę i materace, ale też udusiły się w piórach tak, że baldachim nad łóżkiem się nie zajął. W łóżku leżał piesek hrabiny, uduszony w dymie.

Hrabina Borkowska była już od przeszło 10 lat wdową po mężu, z którym żyła bardzo szczęśliwie, ale który umarł w domu obłąkanych. Hrabina miała niemały majątek, a mianowicie własnością jej była jedna z wsi na Węgrzech, na której gospodarstwo prowadziła jej matka wdowa po sędzi pani von Ehrenfeldowa. Żyła zawsze skromnie i i tylko jedną miała namiętność, a to tę, że od wczesnej młodości lubiła w łóżku wieczorami czytywać.

Orkan. Z Petersburga telegrafują nam 28 bm. że wzdłuż linii kolejowej Moskwa-Brześć Litewski szalał onegdaj gwałtowny orkan, który ogarnął przestrzeń na kilkaset wiorst. Dachy wielu budynków stacyjnych zostały zerwane.

Zmarli. W Przemyślu zmarł Gustaw Jeleń, dawny księgarz w 49 r. ż.

O pracy. Malutka broszura, napisana przez adwokata dr. Wilhelma Holzera pod powyższym tytułem, wyszła we Lwowie. Jestto nowy objaw tych gorących uczuć, jakie autor żywi dla najbiedniejszych warstw, a które niejednokrotnie już czynami filantropijnemi zamanifestował. W książce wspomnianej odzywa się on do swoich ubogich w tym celu, ażeby im powiedzieć, że praca nie jest żadnem przekleństwem, że to tylko konieczność nieunikniona i to konieczność, która dostarcza człowiekowi wielu pociech i wiele zadowolenia. Wpływ książeczki dr. Holzera jest więc tylko kojący i przez to pożądany w czasach tak bardzo zaostrzających się sporów społecznych.

Składki na Wawel. W niedzielę 3 grudnia b. r. zostaną o godzinie 3 popołudniu w pomieszkaniu pani Bronisławy Seferowiczowej, małżonki radcy dworu, naczelnego dyrektora poczt (gmach pocztowy, I piętro, wejście od ulicy Kopernika) otwarte puszki ze składkami centowemi na Wawel. Osoby, które zbieraniem

tych składek się zajmują, zechcą puszki i składki swe do tego czasu pod wskazanym adresem nadesłać, lub osobiście je w dniu 3 grudnia przynieść.

Pamiątkowa księga filologów. Podpisany komitet ma zaszczyt podać do wiadomości interesowanych, że zamierzone na uczczenie jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego wydawnictwo książki zbiorowej byłych słuchaczów filologii klasycznej i filologii nowożytnych tegoż uniwersytetu przyjdzie do skutku i prosi o nadsyłanie mu prac z zakresu filologi klasycznej (wraz z historyą starożytną i archeologią) na ręce prof. Miodońskiego do Krakowa lub prof. Kruczkiewicza do Lwowa a prac z zakresu filologii nowożytnej na ręce prof. Rozwadowskiego do Krakowa, Termin nadsyłania prac: 15 stycznia r. 1900. Pieniądze nadsyłać należy na ręce prof. III gimnazyum krakowskiego dra Jana Bystronia. Cena książki w preumeracie wynosi 3 zł Lista subskrybentów ogłoszona będzie na końcu dzieła. Ktoby nie otrzymał zaproszenia do udziału, zechce się zwrócić do dr. Witkowskiego, docenta uniwersytetu lwowskiego.

We Lwowie i Krakowie 27 listopada 1899. *Dr. Bronisław Kruczkiewicz, Dr. Adam Miodoński, Dr. Stanisław Witkowski, Dr. Jan Rozwadowski, Dr. Walenty Wróbel, Stanisław Siedlecki, Dr. Jan Bystroń.*

W sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju odbędzie się posiedzenie w piątek dnia 1 grudnia o godzinie 6 wieczorem w lokalu lwowskiego Koła Literackiego. Wszyscy, którym ta sprawa leży na sercu, zaproszeni są do przybycia na zebranie, choćby nawet zawiadomienia osobistego za pośrednictwem karty korespondencyjnej nie otrzymali.

W lwowskiem towarzystwie politechnicznem na zgromadzeniu tygodniowem w środę 29 bm. o 7 wieczorem w sali towarzystwa na ul. Chorążczyźnie l. 17 I p. mówić będzie inż. Józef Tuleja „O przemyśle gorzelnianym w Galicyi.“

Obchód Listopadowy. Program wieczoru uroczystego, urządzonego ku uczczeniu 69 rocznicy powstania listopadowego w sali lwowskiego „Sokoła“ we środę 29 bm. o 7 wieczorem, zawiera: 1) słowo wstępne reprezentanta młodzieży 2) Chopina a) „Mazurek“ i b) „Polonez“ odegra panna Zdzisława Settmajerówna 3) Chopina „Melodyę“ odśpiewa pani Helena Ruszkowska 4) Moniuszki-Vieuxtempsaryę z „Halki“ odegra na skrzypcach p W. Jarecki 5) deklamacya 6) Chopina „Balladę as dur“ odegra panna Zdzisława Settmajerówna 7) pieśni odśpiewa pani Helena Ruszkowska 8) pieśni patryotyczne odśpiewa chór męski towarzystwa muzycznego.

„Wieczór Słowackiego“. Komitet młodzieży technickiej zajmujący się urządzeniem wieczoru ku uczczeniu pamięci Juliusza Słowackiego przygotował na tę uroczystość eleganckie programy z biustem poety i pamiątkowe korespondentki, których sprzedażą na sali koncertowej łaskawie zajmie się pani profesorowa dokterowa Sieradzka z córką Maryą. Szczegółowy program ogłoszony będzie później.

Biblioteka Lwowskiego Towarzystwa Prawniczego otwartą jest we wtorki i piątki od godź. 7 do 9 wieczorem. Zgłoszenia pisemne załatwia bibliotekarz dr. Władysław Hückel adjunkt prokuratoryi skarbowej.

„Sokół“ lwowski urządza w niedzielę 3 grudnia br. jako w 15 rocznicę sprowadzenia się do własnego gmachu wieczorek muzykalny i gimnastyczny dla członków i ich rodzin. Z urozmaiconego programu wymienić należy ćwiczenia maczugami świetlanemi Ćwiczenia te we Lwowie po raz pierwszy będą wykonane. Bilety nabywać można w kancelaryi „Sokoła“ od czwartku od godz. 6—7 wieczorem.

Kalendarz.

We środę 29 listopada Saturnina M. — Hryhorya Neok.

Wschód słońca 29 listopada o godź 7 m. 33, zachód o g. 4 m. 4.

Sztuki piękne.

* **Panna Helena Krzyżanowska** — piszą nam z Paryża — która przed paru laty dała się zaszczytnie poznać w koncertach w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu ma zamiar odbyć wycieczkę artystyczną do tych miejscowości w przyszłym miesiącu grudniu. Gra panny Krzyżanowskiej posiada zalety niezaprzeczonego mistrzowstwa; dlatego ceniona jest w Paryżu jako pierwszorzędna artystka. To powszechne uznanie wzięły na uwagę nawet władze przez udzielenie pannie Krzyżanowskiej orderu znanego we Francyi pod nazwą „officier d'Academie“.

Obdarzona wielkim talentem odtwarza nietylko znakomicie dzieła mistrzów wszechświatowej muzyki, ale też znana jest jako kompozytorka o podniosłym lirycznym nastroju. Wskutek tego zaproszoną została w ostatnich czasach do udziału w towarzystwie kompozytorów w Paryżu.

P. Krzyżanowska zamierza właśnie odegrać w Polsce przedewszystkiem własne kompozycye o wzniosłym stylu, którym umie nadać przez subtelność i mistrzowstwo wykonania porywający wdzięk i powab. Jesteśmy przekonani, że dla inteligentnej publiczności w Polsce występy p. Krzyżanowskiej będą prawdziwą ucztą muzykalną i niezwykłem zadowoleniem, że dozna ona wśród swoich nie mniej zaszczytnego uznania jak wśród obcych, co się niewątpliwie stanie silną zachętą w jej mozolnej pracy na trudnem polu kompozytorskiem.

* „**Pierwszy śnieg**“ Gabryeli Zapolskiej drukuje *Politik.*

Repertoar teatru hr. Skarbka

W środę po raz pierwszy „Sybir“ sztuka w 4 aktach Józefa Maskoffa, z nową wielką wystawą.

We czwartek i piątek „Sybir“ sztuka w 4 akt. Józefa Maskoffa.

W sobotę popoł. o ½4 dla młodzieży szkolnej „Wilhelm Tell“ tragedya w 5 akt. Fryderyka Schillera z p. Woleńskim w roli tytułowej.

Wybór posłów.

(„Tel. Gaz. Nar.“)

Do rady państwa.

Biała d. 28 listopada.

Wczoraj z wyborów na posła do rady państwa z kuryi miejskiej Nowy Sącz-Biała-Wieliczka po drze Stanisławie Madejskim, powołanym do izby panów, wyszedł 838 głosami dr. Wilhelm Binder, dawny dyrektor krakowskiego banku dla handlu i przemysłu. Kontrkandydat dr. Adam Doboszyński, adwokat krakowski, otrzymał tylko 542 głosow.

Tarnopol 28 listopada.

Wczoraj z wyborów na posła do rady państwa z kuryi miejskiej Tarnopol Brzeżany po śp. dr. Rittnerze wyszedł 912 głosami na 918 głosujących prof. lwowskiego uniwersytetu dr. Ludwik Cwikliński.

Na sejm.

Kołomyja 28 listopada.

Wczoraj z wyborów na posła na sejm z kuryi miejskiej m. Kołomyi po S. Szczepanowskim wyszedł 610 głosami na 648 głosujących Kazimierz Bronisław Witosławski burmistrz i aptekarz kołomyjski..

Wiedeń 28 listopada.

We wczorajszym wyborze posła na sejm z wiedeńskiej dzielnicy Mariahilf został wybrany kandydat chrześcijańsko - socyalny dr. Pattai. Otrzymał 4381 głosów. Niemiec postępowiec Schlechter otrzymał 802, radykał socyalistyazny Pernerstorfer 801, a Niemiec narodowiec 272 głosów.

W Wiener Neustadzie w takim samym wyborze został wybrany wczoraj posłem Schoenererowiec Fochler. Otrzymał 1154 głosów. Antysemita R. Strobach uzyskał tylko 785 głosów.

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów z Mariahilfu przeciągnęło około 500 antysemitów przed mieszkaniem dra Pattaia i wznosiło okrzyki na jego cześć. Grupa socyalnych demokratów w liczbie około 400 poszła przed piwiarnię gumpendorfską na swoje zgromadzenie. Spokoju nie zakłócił żaden nadzwyczajny wypadek.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Budapeszt 28 listopada.

Komisya finansowa sejmu węgierskiego zajmowała się wczoraj sprawą kwotową. P. Komjathy powiedział, że uchwała deputacyi kwotowych jest bezprawną, deputacya bowiem węgierska oświadczywszy raz, że przerywa rokowania, nie miała już później prawa na nowo ich podejmować. Na to odpowiedział Szell, że mandat deputacyi kwotowej gaśnie dopiero wtenczas, kiedy przedłoży sejmowi swoje sprawozdanie, dopóki się zaś to nie stanie, to mandat jej trwa i przeto może każdej chwili podjąć rokowania na nowo.

Odpowiedni wniosek Kamjathego odrzucono, poczem przystąpiono do merytorycznych obrad nad kwotą.

Budapeszt 28 listopada.

Następne posiedzenie sejmu węgierskiego zwołane zostało na środę. Szell odpowie na niem na interpelacyę, dlaczego rząd węgierski godzi się na rozkaz władz wojskowych, wydany rezerwistom, aby na zebraniach kontrolnych odpowiadali „hier“ a nie „jelen“ na zawołanie. Odpowie też na drugą interpelacyę, czy Węgry nie wyszlą oddziału Czerwonego Krzyża do południowej Afryki.

Wiedeń 28 listopada.

Komunikat wydany przez młodoczechów opiewa jak następuje: Członkowie klubu konserwatywnej wielkiej własności pp. ks. Fryderyk Szwarzenberg i hr. Czornin zjawili się na wczorajszem posiedzeniu klubu młodoczeskiego. Pierwszy z nich zabrał głos i wypowiedział życzenie poznania rzeczywistych zapatrywań posłów młodoczeskich, po dyskusyi zaś skonstatował, że nie ma najmniejszego powodu przypuszczać, jakoby w stosunku wzajemnym obu klubów do siebie zajść miała jaka zmiana. Przeciwnie zapewnić obecnie można na nowo, że między obu klubami panuje zupełne porozumienie i zgoda.

Praga 28 listopada.

Profesor Massaryk wygłosił dziś wykład, podczas którego nie przyszło do demonstracyi. Jak słychać, prof. Massaryk ma się udać wkrótce na dłuższy urlop.

Praga 28 listopada.

Prof. Massaryka, gdy opuszczał dziś salę wykładową przyjęli studenci zgromadzeni na podwórzu okrzykami „hańba! i „slava!“

Wiedeń d. 28 listopada.

Dziś przed południem podczas posiedzenia rady państwa zebrały się na naradę prezesi klubów lewicy i komitet wykonawczy prawicy.

Również dzisiaj rozpoczęła obrady konferencya marszałków krajowych nad sanacyą finansów krajowych. W konferencyi bierze udział marszałek galicyjski hr. Stanisław Badeni.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar“.)

Posiedzenie poniedziałkowe.

Wiedeń 28 listopada.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów austryackiej rady państwa Chorwat Bianchini kończył swą długą mowę, przemawiając przeważnie po chorwacku, tu i owdzie tylko wtrącając ustępy niemieckie. Skończył mówić dopiero około godziny 5, nagrodzony gorącymi oklaskami Chorwatów, Słowieńców i Młodoczechów.

Z kolei zabrał głos socyalny demokrata Berner. Przedewszystkiem zaatakował młodoczechów zarzucając im, że prowadzą skrytą obstrukcyę, przeszedłszy zaś do ugody z Węgrami dowodził, że tak ważną kwestyę traktuje się z niewłaściwego stanowiska partyjnego. Krytykował następnie zasadniczo instytucyę delegacyj, którym zarzucał, że ze zbyt lekkiem sercem uchwalają wielkie wydatki, które potem nieznośnym ciężarem spadają na lud. I teraz znowu mają delegacye zamiar uchwalić ogromne kwoty nowych wydatków. W sprawie kwotowej socyalni demokraci muszą zająć stanowisko opozycyjne, podwyższenie bowiem kwoty Węgier jest wprost śmiesznie małe tembardziej, że zapomocą ustawy o wzajemnem przekazywaniu sobie podatków Węgry otrzymają znaczne kompenzaty.

Co się tyczy regulacyi waluty, to socyalni demokraci w interesie klas pracujących oświadczają się za walutą złotą, srebro bowiem zbyt zostało zdeprecyonowane, zaprotestować jednak muszę zarazem przeciw podwyższeniu podatków konsumcyjnych zwłaszcza na podstawie § 14.

Ostatecznie oświadczył się p. Berner przeciw ugodzie z Węgrami.

Po mowie Bernera dyskusyę zamknięto i wybrano jeneralnym mowcą „pro“ młodoczecha Mastalkę „contra“ zaś niemieckiego narodowca Kaisera.

Następnie posiedzenie przerwano.

Przed zamknięciem go p. Gross zapytał prezydenta, dlaczego pozwala wciągać do protokołu interpelacye i petycye po czesku pisane.

Prezydent Fuchs odpowiedział, że każdy z posłów, który nie włada dostatecznie językiem niemieckim, może wnosić pismo do prezydyum w swoim ojczystym języku. Tak samo prezydent nie może zabronić żadnemu z posłów przemawiać w izbie w innym języku niż po niemiecku. (Oklaski u Czechów).

P. Krempa interpelował rząd, dlaczego wstrzymał regulacyę rzek w tarnobrzeskiem.

Następne posiedzenie zwołane zostało na dziś.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 28 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów odczytano najpierw jak zwykle szereg pism nadesłanych do prezydyum, a więc przedewszystkiem interpelacyi i wniosków.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego tj. do dalszej dyskusyi nad przedłożeniami ugodowemi.

Zabrał głos jeneralny mowca pro, młodoczech Mastalka, o którym już z góry powiedziano, że będzie mówił kilka godzin.

P. Mastalka rozpoczął swą mowę po czesku. Potem przerwał czeską przemowę i zaczął mówić po niemiecku. Dowodził mianowicie, że naród czeski w obecnej walce nie domaga się niczego innego, jak tylko słusznych praw swoich. Nieustanny ucisk narodowości czeskiej miał ten skutek jedynie, że Czesi stracili wiarę w możliwość porozumienia się z Niemcami.

Ponieważ p. Mastalka użył w tem miejscu kilku wyrazów o koronie nie dość uprzejmych, przeto go prezydent upomniał

W dalszym ciągu swej przemowy p. Mastalka przypominał reskrypta cesarskie, przyrzekające koronacyę cesarza na króla czeskiego, a przystępując do sprawy językowej, powiedział, że rząd, który z taką skwapliwością cofnął rozporządzenia językowe dla Czech i Morawy, dał bardzo złą radę koronie. Winę w tem ponosi nie korona, tylko Węgry, które krok ten spowodowały.

Następnie p Mastalka zaatakował br. Chlumeckiego, nazywając go widmem „białą damą“ która ilekroć się pojawi w wiedeńskim burgu, wróży zawsze nieszczęście dla narodu czeskiego.

P. Mastalka ubolewał dalej nad tem, że rolnictwo w Austryi, a zwłaszcza w Czechach, nie doznaje takiego u rządu poparcia, jak to się dzieje na Węgrzech.

Zajmował się szczegółowo taryfami kolejowemi i twierdził, że gdyby rząd popierał czynnie rozwój rolnictwa austryackiego, toby nie miał potrzeby obawiać się samodzielności celnej na Węgrzech.

Po trzygodzinnej mowie p. Mastalka skończył o godzinie 3, poczem przez kwadrans mówił jeneralny mowca „contra“ p. Kaiser.

Na tem dyskusyę ukończono. Z kolei nastąpiły prostowania faktów mylnie w dyskusyi przytoczonych. Przemawiało wielu posłów, a między innymi i p. Brzeznowski w bardzo długiej czeskiej mowie.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 28 listopada.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wygłosić ma swoje exposé w delegacyach w sobotę 2 grudnia.

Petersburg 28 listopada.

Arcybiskup Kozłowski, metropolita kościoła rzymsko-katolickiego w Rosyi umarł wczoraj.

Bukareszt 28 listopada.

Wczoraj otwartą została zwyczajna sesya parlamentu rumuńskiego mową tronową, która wymienia liczne przedłożenia rządowe, a między innemi reformę ustawy podatkowej w tym duchu, aby ciężary rozłożyć równomiernie na różne klasy ludności

Mowa tronowa, którą przyjęto oklaskami, wyraża też nadzieję, że przesilenie rolnicze, które wybuchło skutkiem nieurodzaju w roku obiegłym, wkrótce zostanie uśmierzone.

Sofia 28 listopada.

Dziennik urzędowy ogłasza uchwaloną przez sobranie i sankcyonowaną już ustawę, która upoważnia bank narodowy do wykupienia do końca roku 1900 wydanych przez siebie banknotów w zamian za srebro, ale z odpowiedniem ażiem.

Paryż 28 listopada.

Podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych odpowiadał wczoraj w parlamencie minister Delcasse na rozmaite interpelacye. W odpowiedziach tych rzekł między innemi, że posłowi francuskiemu w Chinach dał natychmiast instrukcyę w sprawie zadośćuczynienia za zamordowanie 2 oficerów francuskich w Kwan-czau-wanie. Następnie zaprotestował minister przeciw takim napaściom opozycyi na obecną politykę zewnętrzną Francyi, że z tego mogłoby wyniknąć w danym razie niebezpieczeństwo wojny. Izba 480 głosami przeciwko 41 uchwaliła nadzwyczajny kredyt 60 milionów franków na poczynione w zimie wydatki na ochronę wybrzeży, portów i kolonij—a następnie po dłuższej dyskusyi 349 głosami przeciwko 202 uchwaliła na nowo kredyty na francuskie poselstwo u Watykanu.

La Louvière 28 listopada.

Narodowy kongres robotników górniczych na posiedzeniu tajnem odrzucił wczoraj po burzliwej dyskusyi wniosek dotyczący ogólnego strajku robotników górniczych.

Haaga 28 listopada.

Królowa z matką wyjeżdża w środę do Vlissingenu na powitanie wracających z Anglii niemieckich cesarstwa.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 28 listopada.

Urząd wojenny otrzymał depeszę generała Bullera z Pieter-Maritzburga, wedle której dnia 23 bm. brygada generała Hildyarda posunęła się pod Eastcourt przeciw nieprzyjacielowi i spędziła go ze stanowiska pod Beacon-hillem. Straty Anglików wynoszą 14 zabitych i 50 rannych Połączenie kolejowe aż do Freza jest wolne.

Depesza gubernatora natalskiego z 26 bm. donosi, że Boerzy cofają się na Weenen. Anglicy obsadzili grzbiety górskie o 3 mile od Mooi-riveru. Wydaje się jak gdyby Boerzy cofali się ku Ladysmithowi.

Londyn 28 listopada.

Wedle telegramu nadeszłego do admiralicyi utraciła brygada marynarki, która wzięła udział w bitwie pod Belmontem, 14 zabitych a 91 rannych.

„Biuro Reutera“ zaprzecza wiadomości o naprężeniu stosunków między Anglik a Holandyą.

Dział ekonomiczny.

— **Za fałszywą krydę** uwięziono w Stanisławowie kapelusznika Salomona Glasa.

— **Na cenzorów** stanisławowskiej filii banku austro węgierskiego zaproponowała lwowska izba handlowa pp.: Albina Amirowicza, Jana Dankiewicza, Lipę Halperna, Zdzisława Stojowskiego, Włodzimierza Doboszyńskiego, dr. Artura Nimhina, Ozyasza Blumenfelda, Karola Piskorza, Zygmunta Regenstreifa i Markusa Aszkenazego.

— **Berlin** 28 listopada. (Tel. *Gaz.. Nar.*) Rada nadzorcza towarzystwa akcyjnego „Siemens i Halske“ postanowiła zaproponować walnemu zgromadzeniu swoich akcyonaryuszów dywidendę równą dziesięciu procentom i przenieść na nowy rachunek 1,350.000 merek.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 28 listopada 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Ka ia Ludwika po 200 zł. m. k. 210.20 do 212·20. Kolei ...ow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 280·— do 284.— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 368·— do 378·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 180 .

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 93·— do 93·70. 5% z 10% prem. 109·— do 109·70. 4½% los. w 50 latach 98·— do 98·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99.— do 99·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 95·60 do 96·20 Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 94.50 do 95·20. 4% los. w 41 lat. 94·50 do 95·20, 4% los. w 56 latach 92·— do 92·70.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·20 do 96·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% —·— do 101·50. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. —·— do 101·50. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·— do 100·70 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 95·— do 95·70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 28·50 do 30·—. Losy miasta Stanisławowa 58·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·67 do 5·77. Napoleondor 9·55 do 9·65. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjsk. orebrny 1·25— do 1·28—. Rubel rosyjski papierowy 127 50 do 1·28·50. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·25.

— **Berlin** dnia 28 listopada Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169 40. Spirytus 47·30 Austryackie kredyty —·— Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 28 listopada. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·37. Mąka (typ „Fleur de Paris“ zaprowadzony od 1 września br.) 24·35.

— **Frankfurt** dnia 28 listopada. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 231 90, kolej państwowa 140·30, alpiny —·—, Disconto 192·70, Laura 254 40.

Wiedeń dnia 28 listopada. (Telegram Gaz. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 376·86 węgierskie zakład. kredyt 377·—, Anglobanku 150·—, Unionbanku 310·—. Banku dla krajów koronnych 235 90, Bankvereinu 275 25, Bodencreditu 451·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 331·—, kol. południowej 70·— tramwaju —·—, kolei Elbetnal 250·25, kolei północnej 306·—. kolej czeniowiecka —·—, alpiny 278·—, Rima Muranya 332·25, pragskiego tow. żel. 1242·—, fabryki broni 177·—, tureckie tytoniowe 138·—, oblig. węg. indemniz. 94·—, rent majowa 99 60, austr. renta koronowa 99,80 węg. renta koronowa 95·20, 56 l. listy tow. kred. ziem. 92·—, 4-procent. listy banku krajow. 95·50, 4½-procent. listy banku krajow. 92·30, 4-procent. listy banku hipoteczn. 93·50 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·—, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 96·—, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 93 80, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 92·—, losy tureckie 58 5 marki 59 05, ruble 127·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 28 listopada. (Przedruk z urzędowego „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 7·80 do 8·10, pszenica gotowa nowa 7·50 do 7·80, żyto gotowe 6·10 do 6·50, żyto gotowe na terminy 6·10 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·85 do 6·—, owies na terminy 5·— do 5·50, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, jęczmień nowy 0·— do 0.00—, groch do gotowania 6·75 do 9·—, wyka 4·40 do 4·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.60 do 5·00, hreczka 7·50 do 7·75, koniczyna czerwona galicyjska 50·— do 65·—, biała 30·— do 40·—, tymotka 15·— do 17·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·— do 6·10, nowa —·— do—·—, chmiel stary —·—, do —·— nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·80 do 11·— groch pastewny 5·25 do 6·00, do gotowania 0·00 do 00·—

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·75 do 17·25 na terminy 16·— do 16 50, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 28 listopada.

Notowano wczoraj pszenicę na jesień 0·00 do 0·00, na wiosnę 8·08 do 8·09, żyto na jesień 0·00 do 0·00, na wiosnę 6·72 do 6·73, kukurudza na październik, 0·00 do 0·00, na listopad 0·00 do 0·00, maj-czerwiec 5·18 do 5·19, owies na jesień 0·00 do 0·00, na wiosnę 5·37 do 5·38 rzepak na sierpień-wrzesień 11·85 do 11·95, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·50 do 33·50.

Tendencya słaba.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 28 listopada.

Notowano pszenicę na wrzesień-paźdz. 8·05 do 8·06, na kwiecień 1900 roku 7 87 do 7·88, żyto na październik 0·00 do 0·00, na kwiecień 1900 roku 6·40 do 6 41, owies na październik 0·00 do 0 00, na kwiecień 1900 r. 5·04 do 5·05, kukurudza na maj 1900 r. 4·90 do 4·91 rzepak na sierpień 1900 roku 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna mierna.

Tendencya słaba.

Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** dnia 28 listopada Cukier surowy 11·95 do —·—. Nafta galicyjska 42·37½. Spirytus 19·60 do —·—.

— **Wiedeń** 28 listopada. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4426 sztuk. W sumie tej było z Galicyi 528, z Bukowiny 52 sztuk.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny podniosły się o 1 zł.

Niesprzedanych pozostało 70 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano sztuk 112 po 29 do 32 zł. — 257 po 33 do 35 zł. — 126 sztuk po 36 do 3 9zł., 12 sztuk po 42—43 zł.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 27 do 36 zł.

Krowy podtuczone po 26 do 33 zł.

Bydło chude dla masarzy po 17 do 26 zł. wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 28 listopada.

Hotel Europejski. Br. Błażowski z Nowosiółek, A. Schlumberger z Turynu, dr. T. Szczepański z Strzyżowa, ks. D. Kozicki z Suposzyna, ks M. Sroka Iwanówki, K. Marynowski z Krakowa, S. Lepuschitz z Sternberga, S. Lenard z Budapesztu, J. Kriser z Wygody, W. Szostakowski z Podkamienia, E. Torosiewicz z Brodek.

Kleinoschegg Goldmarke
najlepszy szampan

Pracownia
Sukien damskich i ubiorków dziecinnych
oraz najlepsza metoda
Nauki kroju francuskiego
pod firmą:
Marya Waśniewska
Lwów, ul. Lelewela l. 6.
Wszelkie zlecenia załatwia jak najpunktualniej.
Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o przysłanie dobrze siedzącego stanika, długości przodu spodnicy i objętość w biodrach. — Dla dzieci: wiek, objętość w pasie i piersiach, długość od wasycia kołnierza przodem.
Na żądanie próbki materyj każdego sezonu — franco.

101

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy.)

A jednak oczekiwano wypadku, lecz powtarzamy, że było to tak nie jasne przeczucie, iż zgromadzeni nie udzielali go sobie nawzajem.

Unosiło się to przeczucie w powietrzu, nic więcej.

Sąd opóźnił się trochę z otwarciem posiedzenia, rozmowy zatem szły półgłosem.

Książę de Preuilly otoczony młodymi clubmen'ami z najwyższej arystokracyi, dziwił się, że nie ma jeszcze barona i baronowej de Luckner.

— Pomimo biletów, nie będą mogli wejść — mówił — tłumy zalegają dziedziniec, duszą się w sali Pas-Perdus; a jednak zdawało się, że bardzo pragnęli być na tej sprawie, ci kochani magnaci egzotyczni.

— Przepraszam — zauważył margrabia de Brevannes, wysoki młodzieniec, brzydki i z chmurną fizyognomią — baron nie ma prawa do tytułu: magnat egzotyczny, trzeba na to być Amerykaninem południowym, lub co najmniej Hiszpanem.

— Nie dosyć na to czarny — dodał książę de Crux-Noirmont. — Co do baronowej, ta czarna jak andaluzka; należałoby się jednak przekonać, czy narodowość czerkiesk daje jej prawo do miana magnatki egzotycznej...

— Taka ona czerkieska jak. ja i ty — podjął książę de Preuilly, wzruszywszy ramionami — każe się nazywać Fanitza, lecz niech mnie dyab i weźmą, jeśli nie nazywa się Olimpia, lub Palmira i czy nie przyszła na świat w loży odźwiernego z ulicy de Poissonniere. To jest z pewnością awanturnica, którą baron ułowił w jednej ze swoich licznych podróży...

— Okrutnieś złośliwy, kochany de Preuilly — rzekł książę de Busancy.

— Ja jestem dobrocią wcieloną — podjął książę de Preuilly — jestem może za łatwowierny na tym punkcie, lecz trzebaby być bardzo naiwnym, żeby nie podejrzywać pochodzenia tych osobliwych kosmopolitów. Znam barona przeszło lat trzydzieści, przyjmowałem go dawniej często, bo księżna kochała bardzo pierwszą jego żonę, biedną Natalię Chrystomow, która umarła bardzo młodo niewiadomo z jakiej przyczyny...

—«Powiedz od razu, że mąż ją zabił — rzekł, śmiejąc się, książę de Crux-Noirmont.

— Nie powiadam, że ją zabił, ale może przyczynił się do jej śmierci... Wreszcie nie zaprzestałem z nim stosunków towarzyskich, chociaż księżna nie może cierpieć drugiej jego żony... przyjęła ją jednak do komitetu dobroczynnego, którego jest prezydującą: życie paryskie ma swoje konieczności...

— Te panie przyciągnęły także matkę Fricoteau — rzekł ze śmiechem książę de Busancy.

- Nie żartuj z tego pomysłu, to mój własny — podjął książę de Preuilly — nie waham się utrzymywać, że jest oryginalny i dowcipny. Mama Fricoteau nie tylko jest kobietą uczciwą, to anioł przebrany za przekupkę i wielki to zaszczyt dla mojej żony, że umiała ją sobie zjednać. Bądźcie przekonani wreszcie, że pochodzeniem dorównywa pewnie baronowej de Luckner, a w dodatku, ja osobiście wolę kobietę z ludu, niż parweniuszkę.

— Ale, ale — odezwał się margrabia de Brevannes — obiegały pogłoski przed niedawnym czasem, że baron bardzo źle stoi w interesach.

— Tak — odparł książę de Preuilly, sądzę, że było z nim krucho, próbował nawet, zarwać mnie na dwieście tysięcy franków... Wymówiłem się grzecznie, powiedziałem, że sam jestem w kłopotach pieniężnych, co wreszcie jest trochę prawdą. Mój synek wypróżnił mi kieszenie... Co do barona, ten stanął na nogi, chociaż nie wziął sukcesyi, nie zamordowano bowiem krewnego jego drugiej żony.

(C. d. n.)

Nazaret i Loret.

Opowiadanie historyczne wierszem miarowym o domu Najświętszej Maryi Panny, zwanym domkiem Loretańskim

przez

CELESTYNA DUBIECKIEGO.

Cena egzemplarza 20 groszy.

Do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

Kraków, Rynek główny 20.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

PIECE ŻELAZNE najrozmaitszych systemów od złr. 5·— do 60·—, Przystawki przed piece od złr. 1·— poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). **Filia: Tarnopol, plac Sobieskiego.**

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

ROTUNDA FUTRZANA tanio do nabycia, ulica Zimorowicza l. 2, dozorca wskaże.

MASŁO DESEROWE najlepsze, rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-kilowych netto 9 funtów za złr. 4·50. oraz najlepszy ser stołowy 9 funtów za 2 złr. franco za pobraniem z gwarancya najlepszej usługi. **Marya Laubowa w Brzesku.**

PANNA północna Niemka, katoliczka z bardzo dobremi świadectwami, mówiąca bardzo dobrze po francusku, poszukuje miejsca do większsych dzieci lub do towarzystwa. Zgłoszenia do p. Walter w Wrocławiu (Prusy) Löschstrasse Nr. 2, II. piętro, na lewo. 422

OBRAZY olejne: Matka Boska Wspomożenie wiernych i Serce Pana Jezusa tanio do sprzedania. Łaskawe zgłoszenia pod: „Obrazy" do Administracyi *Gazety Narodowej*".

MAJĄTEK ZIEMSKI na Podolu z wolnej ręki do sprzedania. Potrzebna gotówka złr. 40.000. Zgłoszenia: Leon Schneid, Lwów Akademicka 21. 424

Pościel najlepiej i najtaniej do nabycia wprost w pracowni kołder i materaców **Józefa Schustera** Lwów, Kopernika 5. 396

Zaraz potrzebny jest gorzelnik za wynagrodzeniem miesięcznem lub rocznem, pierwszeństwo mają ci, którzy wykazać się mogą znajomością aparatu Panksch'a Zgłoszenia należy przysyłać pod adresem: **Zarząd dóbr Borki małe poczta Touste.**

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr. 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

złr. 1·80 za ½ kilo **znakomitych okruchów herbacianych** poleca najstarszy handel **Fryderyk Schmidt** Lwów, Rynek l. 45. Rok założenia 1789.

Znakomity koniak

francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka złr. 3·50, pół flaszki złr. 1·80, ćwierć flaszki 1 złr. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. Batorego 2.

Specyalności

Houbiganta najlepszego fabrykanta perfum w Paryżu.

„Le parfum Ideal"
„Les Charnilles"
„Parfum Andrea"
„Viola Muguet"
„Le Perfum Imperial"
„Royal Houbigant"
„Marie Antoniette"

otrzymał magazyn firmy

Kauczyński i Oberski

Lwów, ul. Karola Ludwika 7, filia ul. Halicka 6.

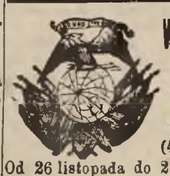

W Pasażu Hausmana LWOWSKIE **Foto-Plastikon** (46 razy premiowane). Od 26 listopada do 2 grudnia do widzenia **Wspaniały zamek króla Ludwika II. bawarskiego. Herzensohimsee.** Wstęp 10 centów.

J. DĄBROWSKI

przedtem J. Dąbrowski & L. Weigel **we Lwowie, ulica Teatralna l. 7** naprzeciw bramy głównej katedry od wielu lat zaszczytnie znany jedyny w Galicyi

Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

połączony z dwiema pracowniami

Kupuje

Brylenty, perły, złoto, srebro etc.

również przyjmuje

stare kosztowności w zamian za nowe.

Wszelkie zamówienia z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej.

Wielki wybór 4192

pierścionków zaręczynowych obrączek ślubnych.

Szpilek i pierścionków bukietowych.

Jedyny skład na całą Galicyę

maszyn grających.

Baczność! Rozsyłkę moich harceńskich kanarków z 1899 już rozpocząłem. **Kanarki z Harcu** niezmordowane śpiewaki dzienne i wieczorne, obdarzone prześlicznym głosem, czysto ciągłym czy trylem, wiernie naśladującym głos piszczałki, fletu, skowronka itd. Wysyłam z gwarancyą dostawienia żywych do miejsca przeznaczenia. Daję kupującemu 3 dni do wypróbowania ptaka, a pieniądze przyjmuję za zaliczką poczt. Za kanarka I. kl. żądam 8 złr., II. klasy 6 złr., III. klasy 4 złr. Ponieważ nie ponosimy żadnych kosztów, mogę więc przy rocznej sprzedaży 40 do 50.000 sztuk, zadowolić się małym zyskiem od sztuki. Kanarki moje zyskały 70 złotych i srebrnych medali państ. od krajowych rad rolniczych, oraz dyplomy honorowe i pierwsze nagrody.

Hodowla szlachetnych trylerów z Harcu

Fryderyk Sauer w Graslitz.

Gołębie

Kapucyny **Pawiaki** mewki chińskie białe i siwe, dominikany z czubem i bez we wszystkich kolorach sprzedaje po niskich cenach J. Obmiński Łyczaków 14, II p. Lwów.

Piegi

Piegi **Antilentilia** **Piegi**

usuwa **piegi**, plamy wątrobiane, nadaje twarzy świetnej białości, świeżości i delikatności.

Cena 2 złr.

JAN IHNATOWICZ

sklepy własne we Lwowie ulica Kopernika 3, ulica Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Przemyślu Franciszkańska l. 24; w Czerniowcach Rynek l. 2.

Quäker Oats

wszędzie do nabycia w pakietach po 1 ft. i ½ funta (z przepisem gotowania.)

Daje dzieciom siłę i jędrność, jak żaden inny środek pożywienia. Nie powoduje zatwardzenia, a przecież zapobiega katarom żołądka.

Dla kuchni w ogólności

„Quäker Oats" (amerykański łuszczony owies) przedstawia następujące korzyści: Gotuje się szybko (w 15 do 30 minut); zamienia się dobrze w kleik, gotuje się na samej wodzie, wobec czego odpada też wszelka zasmażka przy tak zwanych naśladowanych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z „Quäker Oats" smakują znakomicie: „Quäker Oats" jest bardzo wydatny, a tem samem i tani. 4158

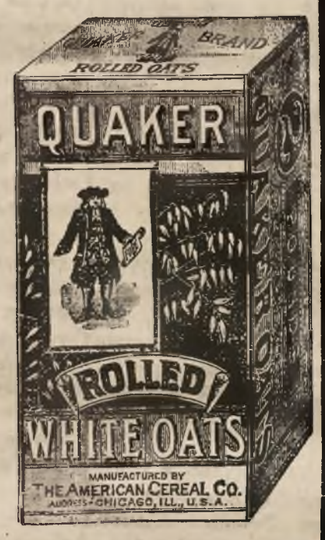

5.000 Najmodniejszych **KRAWATEK** męskich; angielskich francuskich, wiedeńskich w najmodniejszych fasonach i wzorach od 60 ct. do 3 zł. sztuka 4213

Górski i Szydłowski

Lwów plac Maryacki 8.

Inżynier budowy maszyn

z dwoma egzaminami państwow. dwuletnią praktyką, mówiący po polsku i niemiecku znajdzie zaraz umieszczenie i przy dobrej pensyi trwałe zajęcie.

Zgłoszenia pod: W. A. 5914 do Rudolfa Mossego, Wiedeń.

Przewyborne w smaku i zapachu przez Suez sprowadzane

HERBATY CHIŃSKIE

po złr. 2·—, 2·80, 3·20, 3·60, 4·—, 4·40 i 5 złr. za funt = 500 gramów

Wysiewki herbaciane

po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gram. z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 3645

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek 42.

Papugi łatwo mówiące, harceńskie kanarki śpiewające w dzień i przy świetle 5—10 zł. Ptaki różnego rodzaju. Wielki wybór małp 12—15 zł. Niezwykłe rybki do akwaryum, psy pudlacze. Amatorowie zwierząt znajdą tu jak największy wybór po najtańszych cenach. Handel zwierząt M. Findeis, Wiedeń I Wollzeile 25. Premiowany 48 złotymi i srebrnymi medalami. Rozsyłka pod gwarancyą do każdej miejscowości. Cenniki bezpłatnie.

Firma

J. B. Purgera

Gröden (w Tyrolu)

wykonała stacye Drogi krzyżowej dla kościoła św. Bernardyna Seneńskiego w Krakowie tego roku. — Figury w drzewie rzeźbione, polichromicznie ozdobione, powszechnie się podobały.

Pracownię p. Purgera wszystkiemu Duchowieństwu śmiało polecić mogę.

O. Norbert Golichowski gwardyan klasztoru św. Bernardyna Seneńskiego w Krakowie.

4220

Ostatni miesiąc!

Do wszystkich

6

ciągnień

Wielkiej Loteryi Dobroczynnej

na rzecz poliklinicznego związku

jeden los kosztuje tylko

1 koronę.

Główna wygrana

100.000

koron wartości,

5 po 20.000 koron wartości.

Gotówką z odtrąceniem 20%.

Pierwsze ciągnienie

nieodwołalnie

dnia 4. stycznia 1900.

Zwłoka ciągnienia jest wykluczoną.

Losy po 1 koronie polecają: Kitz & Stoff Dom bankowy, M. Klarfeld Dom bankowy, Karmann & Feigenmann kantor wymiany, Samuely & Landau bank, Aug. Schellenberg & Syn bank, Sokal & Lilien bank, M. Jonasz dom bankowy, Gustaw Max, M. Feigenbaum dom bankowy i kantor wymiany (ul. Kilińskiego 2) we Lwowie.

Odsprzedawcy wszędzie poszukiwani.

MAGAZYN MÓD

SEIDLER I KARPINSKIEJ

Lwów, plac Kapitulny 1.

polecają w wielkim wyborze kapelusze damskie po cenach umiarkowanych. Oryginalne modele paryskie.

Licytacya.

W lwowskim akc. Zakładzie Zastawniczym przy ul. Karola Ludwika l. 3 I piętro odbędzie się **11 grudnia 1899 od godziny 9 rano sprzedaż licytacyjna zastawów z terminem zapadłości do 11 września 1899 znaczonych nr. 130 do 11.142.**

Zarazem podlegają licytacyi tej wszystkie kwity dawnego Zakładu Zastawniczego przy ul. Czarneckiego l. 1, który dnia 27 sierpnia 1898 przeistoczony został w niniejsze Towarzystwo Akcyjne. Sprzedawane będą przedmioty ze złota, srebra i szlachetnych kamieni, zegarki, broń myśliwska, platery etc.

Zwykłe czynności biurowe będą w dniu tym zawieszone.

Dyrekcya.

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie uśmierzające wyrobu **Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.**

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny** w opakowaniu, jak je **przedstawia rysunek zmniejszony tu** obok się znajdujący.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Założono w r. 1874.

Ekspedycya anonsów

M. DUKES NASTĘPCY

(Max Augenfeld & Emerich Lessner)

I., Wollzeile 6 **WIEN** I., Wollzeile 6.

przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju, do wszystkich dzienników austro-węg. monarchii i zagranicznych, po nadzwyczaj niskich cenach. Leży to w własnym interesie P. T. ogłaszających, zażądać przed sej najwięk-t

Katalogi i plany ogłoszeń gratis i franco.

Telefon Nr. 917.

Wałeczki elastyczne do zaopatrywania drzwi i okien. **Wałki grube do obijania drzw**

KIT, GIPS polecają po cenach najniższych

J. Friedrich & A. Beacock Lwów, Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.